

Wieczne wojny Izraela na Bliskim Wschodzie utorują drogę do jego upadku



Zdjęcie 11-letniej dziewczynki z poparzeniami napalmem biegnącej nago drogą w Wietnamie zostało uznane za tak szokujące w 1972 roku, że zdobyło nagrodę Pulitzera.

„Terror wojny” stał się ikoną wojny w Wietnamie.

Dziś w Gazie i Libanie jest tak wiele zdjęć płonących ludzi, płonących namiotów, ciał piętrzących się na ulicach obozu dla uchodźców Jabalia i pokrytych pyłem ocalałych, którzy zataczają się spod gruzów z martwymi ciałami swoich małych dzieci w rękach, ale nikt nawet nie zadaje sobie trudu, aby je opublikować.

Obrazy „terroru wojny” popełnianego przez Izrael w Gazie czy Libanie nie są zgłaszane do nagrody Pulitzera. Nie wywołują też potępienia ani oburzenia ze strony amerykańskich prezydentów czy brytyjskich premierów.

Redaktorzy są zbyt przestraszeni.

Sugerowanie, że Izrael celowo zabija dzieci w Strefie Gazy jest „krwawym oszczerstwem”, które przypomina brytyjskiemu powieściopisarzowi Howardowi Jacobsonowi pogromy Żydów w XIII-wiecznej Anglii, wywołane pogłoskami, że jedzą oni szczątki chrześcijańskich dzieci w chlebie Matzah.

Ale siły izraelskie celowo zabijają kobiety i dzieci w Strefie Gazy i Libanie, a opinia krajowa w Izraelu zachęca swoich żołnierzy do działania.

W izraelskiej debacie na temat ostatecznego rozwiązania dla północnej Gazy czy południowego Libanu nie ma tematów tabu. Nie ma zahamowań przed używaniem słów takich jak „eksterminacja”.

To właśnie robi Uzi Raby, jeden z najbardziej rozchwytywanych izraelskich ekspertów ds. Bliskiego Wschodu. Starszy wykładowca na wydziale studiów bliskowschodnich i afrykańskich na Uniwersytecie w Tel Awiwie powiedział w wywiadzie telewizyjnym w zeszłym miesiącu: „Każdy, kto tam zostanie (na północy Strefy Gazy), zostanie osądzony przez prawo jako terrorysta i przejdzie albo proces głodu, albo proces eksterminacji”.

„Plan generałów”

Historycy w Izraelu nie hamują ludobójczej mowy. Oni do niego zachęcają.

Raby powiedział, że Izrael nie powinien próbować rozwiązywać problemów w regionie w zachodnich dziecięcych rękawiczkach, dodając, że działania Izraela będą doprawione „bliskowschodnią przyprawą”.

Benny Morris, który w dawno minionych czasach był jednym z „nowych historyków”, którzy ujawnili masakry dokonane przez Izrael w 1948 roku, teraz chce zrzucić bombę atomową na Iran.

Plan, nad którym debatują ci historycy, został opracowany przez byłego generała armii, Giorę Eilanda. Eiland przyznaje, że taktyka Izraela w Strefie Gazy zawiodła. Zauważa, że za każdym razem, gdy oczyszczają obszar z bojowników Hamasu i wycofują się, Hamas pojawia się ponownie.

Eiland nie jest jednak gołębiem.

Jego rozwiązaniem nie są negocjacje. Ma on zmusić 400 000 mieszkańców północnej Gazy do opuszczenia jej, dając im możliwość głodowania lub śmierci. Eiland twierdzi, że jest to jedyny sposób na osiągnięcie celów wojennych Izraela.

Plan ten uzyskał szerokie poparcie w armii, Knesecie i mediach. Premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział, że go analizuje.

Plan Eilanda jest daleki od błękitnego nieba. Netanjahu zlecił swojemu szefowi pomocy Ronowi Dermerowi w grudniu ubiegłego roku rozważenie sposobów „przerzedzenia Gazy”.

Wiele osób uważa, że armia już wdraża część tego planu. Armia wydała rozkazy wydalenia, które zostały wymienione w planie jako pierwszy etap.

Klucz do taktyki oblężenia Eilanda, korytarz Netzarim, który przecina pas na południe od miasta Gaza, został już zbudowany i uzbrojony we własny garnizon.

W czasie jego budowy w lutym zeszłego roku, Shimon Orkabi, podpułkownik odpowiedzialny za utwardzenie drogi, powiedział, że jednym z celów tej drogi było „uniemożliwienie przejścia z południa na północ i bardzo precyzyjne kontrolowanie go”.

Trzech żołnierzy służących w Strefie Gazy powiedziało Haaretz w tym tygodniu, że plan jest wdrażany.

„Celem jest danie mieszkańcom, którzy mieszkają na północ od obszaru Netzarim, terminu na przeniesienie się na południe pasa. Po tym terminie każdy, kto pozostanie na północy, zostanie uznany za wroga i zabity” – powiedział żołnierz stacjonujący w korytarzu Netzarim.

Maszyna do zabijania

Masowe zabijanie również już ma miejsce. Do śmiercionośnego koktajlu nieustannego ostrzału, quadkopterów i zrzucania 2000-

funtowych bomb na namioty, Izraelczycy wprowadzili najnowszą maszynę do zabijania: eksplodujące roboty zdolne do wyburzenia sześciu domów z rzędu.

Mieszkańcy północnej Gazy doświadczyli już „wybuchowych wyburzeń” o intensywności, która jest obca nawet dla nich, po przeżyciu roku wojny na całego.

Dziennikarz, który mieszka w tej piekielnej dziurze, powiedział MEE: „Bombardowania były inne niż te, których doświadczyliśmy wcześniej. Dźwięk wyburzania jest bardzo głośny, jak nigdy wcześniej.

„Mimo to ludzie, zwłaszcza w Jabalii, nie ruszają się ze swoich domów. Ludzie mówią, że prędeziej umrzemy na ulicach, niż wyjedziemy na południe, ponieważ nawet ludzie na południu mówili: „lepiej umrzeć w Gazie niż na południu”, ponieważ chociaż śmierć jest taka sama, życie na południu jest nie do zniesienia i znacznie trudniejsze niż na północy. Ludzie żyją w namiotach i upokorzeniu”.

Codzienna masakra jest entuzjastycznie wspierana. Im bardziej Palestyńczycy odmawiają przeprowadzki, tym więcej głosów w Izraelu, takich jak popularny komentator Eliahu Yusian, ogłasza, że w Strefie Gazy „nie ma niewinnych” cywilów.

Profesor Avi Bareli, wykładowca na temat Izraela i historii syjonizmu na Uniwersytecie Ben-Guriona, napisał w październiku ubiegłego roku, że Palestyńczycy są „społeczeństwem, które czci śmierć i wznosi sztandar morderstwa”.

Raby, Bareli, Morris i wszyscy generałowie i żołnierze popełniający zbrodnie wojenne na cywilach są całkiem bezpieczni.

Nie obawiają się i nie powinni obawiać się aresztowania, gdy następnym razem udadzą się na londyńską Oxford Street na świąteczne zakupy lub obejrzą najnowszy musical na West Endzie, ponieważ brakuje potępienia lub presji ze strony

malejącej liczby krajów, które nadal wspierają Izrael.

Milczenie lub współudział

Media milczą lub są współwinne. Sky News początkowo opisało żołnierzy zabitych w ataku rakietowym Hezbollahu na bazę wojskową jako „nastoletnie ofiary” w tym samym nagłówku, który odnosił się tylko do 23 zabitych w szkole zaatakowanej przez Izrael.

BBC rutynowo odnosi się do liczby ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej podawanej przez Hamas, nawet nie przez „zarządzany przez Hamas” urząd ds. zdrowia. W podobny sposób redaktor BBC ds. Bliskiego Wschodu Jeremy Bowen przeprowadził wywiad z Eilandem, zachowując wystudiowaną neutralność, tak jakby jego plan był uzasadnionym poglądem.

Bowen nie zasugerował, nie odniósł się ani nie zgłosił faktu, że w dwóch najwyższych trybunałach międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości toczą się dwie poważne sprawy sądowe dotyczące zbrodni wojennych i ludobójstwa, w których plan Eilanda jest głównym dowodem.

Być może Bowen uważa, że te sprawy są nieistotne lub że konwencje genewska i ludobójstwa są martwymi literami.

Sam Eiland poświęca energię i czas na twierdzenie, że wszystko, co sugeruje, jest zgodne z prawem, ale Bowen jako reporter nie rzucił mu wyzwania ani nie próbował zweryfikować jego twierdzeń.

Czy w ten sam sposób relacjonowaliby masakrę w Sabrze i Szatili? Dokładnie to samo dzieje się teraz w obozie dla uchodźców w Jabalii.

Być może nasi nadawcy publiczni nie uważają, że ich obowiązek służby publicznej zobowiązuje ich do odnoszenia się w swoich raportach do ogromnego, niektórzy mogą powiedzieć przytłaczającego, zbioru międzynarodowych opinii prawnych,

które obecnie istnieją na ten temat.

Zarówno BBC, jak i Sky News rutynowo zacierają różnicę między uzbrojonymi bojownikami a nieuzbrojonymi cywilami, co jest celem Izraela.

Cisza kupuje czas. Czas kupuje śmierć.

Ostatnia próba Bidena ograniczenia oblężenia i głodu w północnej Gazie idzie w ślady jego ewidentnie nieudanej próby powstrzymania Netanjahu przed zajęciem Rafah. Zagroził wówczas, że wstrzyma dostawy ciężkich bomb.

Jego groźba nie powstrzymała dostaw broni ani nie zapobiegła całkowitej okupacji granicy i codziennym masakrom.

Światowy Program Żywnościowy powiedział, że wszelka pomoc przestała docierać do północnej Gazy przez 16 dni, ale sekretarz stanu USA Antony Blinken i sekretarz obrony dali im jeszcze 30 dni, zanim rozpoczną „ponowną ocenę” pomocy wojskowej.

„Z humanitarnego punktu widzenia, 30-dniowy termin jest w zasadzie wyrokiem śmierci, szczególnie dla tych w północnej Gazie, którzy stoją w obliczu głodu” – powiedziała dla Middle East Eye Natasha Hall, starszy pracownik Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS).

Mały Izrael, większy Izrael

Jeśli izraelski plan dla północnej Gazy się powiedzie, następny będzie południowy Liban. Meir Ben Shabbat, były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego i szef sztabu ds. bezpieczeństwa narodowego, powiedział, że Izrael ma trzy opcje w swojej obecnej operacji w Libanie: stworzyć strefę bezpieczeństwa pod izraelską kontrolą wojskową, zaoferować porozumienie polityczne, które pozwoliłoby Izraelowi na egzekwowanie nowego reżimu na granicy lub opróżnić ziemię wzdłuż całej granicy.

Shabbat opowiada się za ostatnią alternatywą: „Egzekwowanie prawa w strefie buforowej będzie prowadzone przez Izrael poprzez połączenie wywiadu i ognia. Zaletą tej alternatywy są stosunkowo niskie koszty egzekwowania prawa i fakt, że można to zrobić rutynowo bez poważnych dylematów. Kolejną zaletą jest przesłanie, jakie niesie: terroryzm przeciwko Izraelowi spowodował utratę terytorium”.

Zaatakuj mały Izrael, a otrzymasz Wielki Izrael.

Tak jak pierwsi przywódcy Izraela, Ben Gurion, Levi Eshkol i Icchak Rabin, wykorzystali podbój terytorium jako sposób na ukaranie tych, którzy zaatakowali Izrael, a porażka i utrata ziemi doprowadziły do układów pokojowych z Egiptem i Jordanią, tak Izrael powinien teraz zastosować tę samą taktykę w Libanie i Syrii.

W końcu religijni syjoniści twierdzą, że Jerozolima rozciąga się aż do Damaszku.

Jedyną odpowiedzią na te plany będzie permanentna wojna na wszystkich frontach ze strony wszystkich narodów świata arabskiego. Ci, którzy dziś pozostają na uboczu, jutro już tego nie robią. Zostaną zawstydzeni i zmuszeni do działania.

To tylko kwestia czasu, zanim ta wojna i ta taktyka obejmą każdy kraj zagrożony izraelskimi nalotami karnymi i jego stale rozszerzającymi się granicami.

Jordania z czasem zerwie traktat pokojowy z Izraelem. Iran i Hezbollah będą walczyć o swoje życie.

Amerykanie potrzebowali kilku tygodni, by obalić talibów w 2001 r. i kolejnych 20 lat, by talibowie zmusili ich do odejścia.

Trzy tygodnie zajęło obalenie pomnika Saddama Husajna w Bagdadzie w kwietniu 2003 r., a kolejne osiem lat zajęło USA odegranie roli bojowej w Iraku, która zakończyła się hańbą i

porażką.

Nie są to szczęśliwe precedensy dla wojny, która będzie obejmować znacznie więcej niż obalenie niepopularnych i represyjnych reżimów w Afganistanie i Iraku. Wojna ta będzie dotyczyć samej tożsamości sunnitów i szyitów w Syrii, Jordanii, Iraku i Iranie.

Wojna ta będzie miała egzystencjalne znaczenie dla wszystkich zaangażowanych w nią stron.

Będzie to wojna do końca. Czy zakończy się podbojem, czy odwrotem? Nie jestem pewien, czy Izrael jest już zdolny do ponownej kalkulacji, zatrzymania się i ponownego przemyślenia, ponieważ ślepo maszeruje w kierunku własnego upadku.